stilgar

Ale...

Rozdział 7

Drzwi do pokoju mamy otworzyły się i pojawiła się w nich Ewa. Ja byłem tuż za nią.

— Mamo, wychodzę z dziewczynami potańczyć
— Dobrze, córeczko, tylko nie wracaj zbyt późno
— Dobrze, mamo! A… mogę wziąć Jacka ze sobą? — zapytała, uśmiechając się w sposób, od krórego przechodziły mnie ciarki po plecach.
— Oczywiście
— Ale mamo... — zaprotestowałem
— Dobrze ci to zrobi, wyjdziesz z domu, rozruszasz się…
— Ale… Ewa ma zupełnie coś innego na myśli niż ci się wydaje! — zawołałem

Mama wpatrywała się we mnie, nie rozumiejąc moich objekcji

— No zaraz mnie wpakuje do buta… albo przyczepi mnie do ucha jako kolczyk…
— A wiesz... — siostra powiedziała zainteresowanym głosem — że to jest bardzo dobry pomysł…

Świetnie, tylko tego mi jeszcze brakowało, żeby jej poddawać kolejne pomysły na tortury…

— Mamo! Powiedz jej coś!
— Jacek, bądź miły dla siostry. Jak ty się zachowujesz, ona cię zaprasza, a ty co?

No jak to co? Gdyby ona nie zmniejszała mnie co chwilę bez powodu, to może i bym poszedł tam z przyjemnością… Teraz jednak byłem pełen obaw.

— No, ale…
— Oj, nie marudź tak, będzie fajnie — powiedziała Ewa, zmniejszając mnie

No tak, gdy stawałem się malutki, wiadomo było, że to koniec dyskusji. Argument który bił wszystkie inne.

— Tylko go nie zgub — powiedziała mama, nawet na mnie nie patrząc.
— Dobrze, mamo! — powiedziała Ewa, podnosząc mnie z podłogi.

Nic nie miałem do powiedzenia. Dwie kobiety podejmowały wszystkie decyzje za mnie… Ewa zaniosła mnie do swojego pokoju i postawiła na biurku.

— Cześć! — zawołał do mnie Marek, który siedział akurat na przewróconym ołówku.
— O, cześć. Jeszcze nie udało ci się uciec od niej?
— Zwariowałeś? Czemu miałbym stąd uciekać? Tu jest super!
— Eeee? — zdziwiła mnie ta odpowiedź — Przecież ona cię tu trzyma w pudełku, zmniejszonego cały czas!

Oczy Marka aż się zaświeciły z radości

— No! Przecież mówię, że jest super!
— Jak wyglądam? — usłyszeliśmy pytanie mojej siostry

Zanim zdążyłem się odwrócić, widziałem jak Marek otworzył usta i oczy szeroko i patrzył się przed siebie jak zahipnotyzowany z durnym wyrazem twarzy. Ewa była ubrana w niebieską sukienkę do kolan, z jakiegoś błyszczącego materiału a na stopach miała… te czarne szpilki na platformie i gigantycznym obcasie. Tak, znałem te buty. Zdążyłem je poznać od środka w czasie zakupów… Całe moje oszczędności na to poszły!

— Przepięknie — zawołał Marek
— Z czego się tak cieszysz? — zapytałem go
— Przecież idziemy z Ewą potańczyć! Nie idziesz z nami? Mówiła, że idziesz…
— E, raczej nie… bawcie się dobrze…
— Idziesz z nami — odezwała się do mnie moja siostra
— Ale po co ja ci tam?
— Chcesz mnie puścić samą? Co z ciebie za brat?

— Miniaturowy.
— Idziesz z nami, bez dyskusji. Masz zawsze takie fajne pomysły… o właśnie, muszę przymierzyć moje nowe kolczyki!

Ewa podniosła nas jednego po drugim i przyczepiła nas za koszulki klipsami do swoich uszu.

— Chyba sobie żartujesz… — powiedziałem, zwisając z jej ucha.

Usłyszałem krzyki Marka dobiegające z drugiej strony jej głowy. Najwyraźniej on się świetnie bawił. Zachowywał się jakby był naćpany… albo zakochany, co na jedno wychodziło.

— Widzisz, jesteście bardzo fajnymi kolczykami! Szkoda, że sama na to nie wpadłam!

Uderzyłem się w czoło… na przyszłość, musze pamiętać, żeby się zamknąć, zamiast poddawać jej kolejne sposoby na torturowanie mnie.

— Przecież nie możemy być twoimi kolczykami!
— Ja mogę! — zawołał Marek
— Nie możemy! Marka zmniejszyłaś i uwięziłaś, żeby nie wygadał, że masz takie moce, a sama chcesz paradować ze zmniejszonymi ludźmi na uszach? Weź się dziewczyno zdecyduj!

Ewa się trochę naburmuszyła, ale zdjęła nas z uszu i postawiła na podłodze. Marek podszedł do niej i przytulił się do jej

buta. Wyglądało to co najmniej głupio. Platforma z przodu buta była dużo od niego wyższa i wydawać się mogło, że on próbuje objąć ścianę. Ja powoli zacząłem oddalać się od nich. Ewa w tym czasie zastanawiała się co z nami zrobić.

— Po co ci w ogóle takie buty? — zapytałem
— Co jest z nimi nie tak? — zapytała Ewa
— Są strasznie wielkie! I tak jesteś wyższa od swojego "chłopaka", a teraz to jest absurdalne. On ci nawet do palców nie sięga, nie mówiąc o piętach. Ten obcas jest dla nas jak wysokie drzewo! Cały but jest większy niż dom!
— Mi się podobają! — powiedział Marek

Po chwili zawahania, zdjęła te buty. "O, nawet nieźle mi idzie", pomyślałem, "jak tak dalej pójdzie, to zaraz ją przekonam, żeby mnie powiększyła!"

Tymczasem, Ewa schyliła się i podniosła mnie. Jej palce ściskały mnie trochę zbyt mocno, a pode mną była straszna przepaść

— Czemu jesteś taki niemiły dzisiaj? Myślałam, że sobie wyjdziemy, że będzie fajnie, a ty cały czas narzekasz i wszystko krytykujesz.

Popatrzyła w dół

— Nawet moje buty! Tak mi się podobały… — nagle dziwny uśmiech przemknął przez jej twarz. Nie spodobał mi się.

— Wiesz co? — dodała — Jak są dla ciebie jak dom… to czuj się jak u siebie w domu!

Mówiąc to, wrzuciła mnie do środka. Wewnątrz było bardzo stromo, zacząłem się staczać jak po górskim zboczu.

— AAAaaaa — krzyczałem spadając. W końcu zatrzymałem się w miejscu gdzie "podłoga" była trochę bardziej płaska. Wstałem i rozejrzałem się na boki. Z każdej strony krawędź była dużo wyższa ode mnie. Te ściany przypominały raczej wysoki mur. Byłem uwięziony w pułapce! Pewnie teraz wstawi te buty do szafy i pójdzie tańczyć z Markiem. Wyglądało na to, że spędzę tutaj całą noc.
— Ewa! — zawołałem — Przepraszam! Nie chciałem być niemiły… po prostu mam dzisiaj zły humor i…

Nagle zobaczyłem coś, co zmroziło mi krew w żyłach. Jej stopa zbliżała się do mnie z wielką prędkością.

— Ewa! Nieeee! — krzyczałem, biegnąc co sił do przedniej części buta.

Oczywiście, niewiele mi to dało. I tak byłem przyparty do muru.

— Czuj się jak u siebie w domu — powiedziała, ruszając palcami.

Każdy z nich był wiekszy ode mnie i musiałem robić wielkie uniki, żeby mnie nie znokautowały.

— Skoro już tam jesteś, możesz mi przy okazji rozmasować stopę?

Na to odezwał się Marek

— Coo? Ja też tak chcę!
— Chcesz być w moim bucie?
— Tak! Ewa, proszę! Będę ci masował stopę przez cały czas!
— Ale… — nie mogła zrozumieć, dlaczego on by chciał zrobić coś takiego. Przecież mogła go tam zgnieść!
— Proszę! Zrobię co zechcesz

To już w ogóle było dla niej dziwne. To co było karą dla mnie, najwyraźniej było nagrodą dla niego.

— Ale coś ci się stanie…
— Nic mi się nie stanie! Jestem niezniszczalny, pamiętasz? — powiedział Marek podchodząc do jej stopy.

Gdy Ewa zastanawiała się jeszcze przez chwilę, Marek ośmielił się i pocałował duży palec jej stopy.

— Proszę…
— No dobrze! — odpowiedziała z uśmiechem — ale, żeby potem nie było, że nie ostrzegałam!

Podniosła go i włożyła do drugiego buta. Marek ani myślał uciekać, zamiast tego położył się na środku i czekał. Ewa włożyła założyła drugi but

— Dziękuję! — krzyknął Marek, gdy znikał pod jej stopą. Od razu zabrał sie do masażu
— Hej, łaskoczesz!
— Przepraszam! — zawołał jej malutki chłopak z jej buta — Tak lepiej
— Oooo… Nie wiem jak ty to robisz, malutki, ale… aaa… jest świetne! Dzięki!
— To ja, dziękuję, bogini! — odpowiedział, całując czule jej stopę
— Jacek? Nie obiajaj się! Nie czuję żadnego masażu…
— Ewa, przecież przeprosiłem… nie mógłbym…

Z boginią niestety nie było dyskusji. Wystarczył niewielki ruch jej palców, a zostałem wciągnięty pod jej stopę. Zabrałem się do masowania

— Od razu lepiej!

Ewa wyszła z domu. Jej buty stukały o chodnik. Zawsze kobiecy krok w butach na obcasie działał na mnie bardzo podniecająca, a jeszcze to stukanie… tym razem jednak tą dziewczyną była moja siostra a ja byłem w jednym z tych butów, więc uczucie było zgoła inne.

Każdy jej krok wgniatał jednego z nas, a potem doświadczaliśmy czegoś jak przejażdżki na kolejce górskiej. Nie wiedziałem, jak Marek dawał sobie radę z tym masowanie, ale ja po kilku krokach byłem już wgnieciony w ziemię.

Przynajmniej tym razem było dość miękko. Dobrze wybrałem na zakupach. Te buty były strasznie drogie, ale przynajmniej raz te pieniądze przydały się na coś, co mi pomogło.

Może trzeba było pozwolić jej zabrać nas jako kolczyki?

W końcu dotarła na miejsce i spotkała swoje koleżanki. Muzyka była głośna, więc słyszałem tylko niektóre zdania z ich rozmowy. Najbardziej jednak cieszyłęm się z tego, że Ewa usiadła i założyła nogę na nogę. Na chwilę nacisk na mnie zelżał i mogłem odpocząć.

— Gdzie twój brat? — usłyszałem pytanie jej najlepszej przyjaciółki, Diany — mówiłaś, że będzie dzisiaj z tobą
— A… jest niedaleko… — powiedziała Ewa, potrząsając lekko stopą.
— Gdzie? — odpowiedziała Diana, chyba rozglądając się na boki — Nigdzie go nie widzę!
— Pewnie znowu gdzieś się zgubił. Czasem tak ma, że jest za głupi, żeby wiedzieć, co dla niego dobre…
— Oj, nie mów tak! On jest taki słodki! Aż dziwne, że taki chłopak jak on nie ma dziewczyny!

Muzyka zaczeła grać głośniej i przestałem je słyszeć. Powoli zaczęło do mnie docierać, że faktycznie byłem idiotą. Ewa wyciągała mnie dzisiaj na te tańce, żeby mnie spiknąć z dziewczyną. I to jaką! Diana była jedną z jej najładniejszych koleżanek… zawsze wydawało mi się, że nigdy nie miałbym szans u takiej… a tu ona sama chciała się ze mną spotkać?

Gdyby tylko Ewa mi powiedziała o tym, zamiast robić z tego niespodziankę! Gdybym się nie wykręcał i poszedł dobrowolnie, pewnie by mnie nawet nie zmniejszyła. Myślałem, że niepotrzebnie mnie wyciąga na swoją randkę z Markiem, gdzie byłbym tylko trzecim kołem u wozu, a ona naprawdę chciała

zrobić dla mnie coś miłego… gdybym nie był taki uparty, mógłbym teraz gadać i tańczyć z Dianą… a nie spędzać tę noc w bucie Ewy.

Nagle, Ewa wstała i zaczęła tańczyć. Byłem rozdeptywany i zgniatany jeszcze bardziej. Nie miałem jednak o to pretensji do niej. Miałem nauczkę. Postanowiłem, że w przyszłości będę musiał się słuchać Ewy dużo częściej.

Po godzinie takiego traktowania znowu byłem płaski jak kartka papieru. Zupełnie już nie wiedziałem co się dzieje.

Ku mojemu zdziwieniu, nagle do buta wpadło światło i świeże powietrze. Stopa Ewy wycofała się i zobaczyłem twarz mojej siostry.

— Jak ci się podoba w moim bucie? Jesteś taki płaski, że zaczynasz zmieniać się we wkładkę do buta. Może ty lubisz być wkładką w moim bucie…

— Ewa! Przepraszam! Miałaś rację! Przepraszam za wszystko! Powinienem był się posłuchać i pójść z tobą! Gdybyś mi tylko powiedziała, że Diana tu będzie

— Przecież ci mówiłam, głupku…

— Ale ja nie myślałem, że ona też się chce ze mną… no wiesz… Przepraszam!

— Mógłbyś się w końcu nauczyć, że ja ci krzywdy nie zrobię… chyba, że zasłużysz…

— Zgadzam się i tym razem zasłużyłem, naprawdę, widzę to teraz… moglibyśmy moją karę jednak przełożyć na kiedy indziej? Diana czeka i nie chciałbym…

— No dobra. Ale robię to dla niej, nie dla ciebie.

Ewa wyciągnęła mnie z buta. Po chwili znowu byłem duży.

— A co z Markiem? — zapytałem
— O, nie martw się o niego. Nie wiem jak, ale cały czas dzielnie pracuje… i świetny z niego tancerz, czego nie mogę powiedzieć o tobie…

W tym momencie zorientowałem się gdzie się znajdowaliśmy. Damska toaleta. Musiałem się szybko stąd ulotnić.

— Idę zobaczyć się z Dianą! Dzięki Ewa, jeszcze raz przepraszam
— No, idź już — odpowiedziała

Bez problemu odnalazłem Dianę na sali.

— Cześć — zacząłem nieśmiało
— O, cześć Jacek. Gdzie się podziewałeś, nigdzie cię nie widziałam
— A, byłem przytłoczony nadmiarem… spraw, ale to już nieważne. Zatańczymy?

Spis treści

7 **1**

Spis treści **12**